

Kant a bieżąca kwestia ukraińska

27 października 2022

Czy każdy człowiek ma prawo głosić tezę, że rosyjska inwazja na Ukrainę była niczym nie spowodowaną agresją? I tak, i nie.

Zależy w jaki sposób na to spojrzeć. Systematyka wolności słowa, do niedawna jeszcze uznawana za wartość fundamentalną, niepodważalną i niemalże definitywną na Zachodzie, pozwala teoretycznie na głoszenie dowolnej mądrości lub bredni tak długo, jak nie pozostaje ona w sprzeczności z prawem czy normami kultury w konkretnych okolicznościach. Z drugiej jednak strony prawo do uprawiania bezrefleksyjnej paplaniny warto skonfrontować z czymś więcej niż prymitywna wizja swobody.

Oprócz wolności, jako ludzie, mamy wszak również obowiązki. Nie tylko reprodukcyjne, ale także intelektualne. Są to obowiązki wobec rodziny, wspólnoty, społeczeństwa czy nas samych; są higieną naszej humanistycznej godności.

Najlepiej bodaj, bo aforystycznie, w sposób zapadający w pamięć, opisał to słynny królewiecki filozof Immanuel Kant. Już w 1784 roku wygłosił on, definiując wolność, słynną tezę, iż każdy człowiek ma obowiązek czynić powszechny i publiczny użytek ze swojego rozumu.

Łatwo dziś stwierdzić, że niewielu zechciało się podporządkować tej oświeceniowej, racjonalistycznej dyscyplinie umysłu. Niestety, jest o wiele gorzej.

Dziś, przeciwko resztkom logicznego myślenia i rozumnego traktowania rzeczywistości, prowadzone są ideologiczne krucjaty, w których, co zakrawa już na makabreskę, prym wiedzie zachodnia lewica i jej nieudolne kopie w Europie Wschodniej.

W tym kontekście warto odnieść się do kwestii wojny na Ukrainie. 24 lutego br. zostanie bowiem na zawsze czarnym dniem w historii ludzkości, ale nie tylko dlatego, że uruchomiono wichry wojny, która już kosztowała życie dziesiątki tysięcy ludzi, a jej końca nie widać. Ale także ze względu na to, że tego dnia społeczeństwa obszaru, który Rosjanie nazywają „kolektywnym zachodem” wzięły kurs na ostateczny rozbrat z oświeceniem.

Eksplodowały wulkany bazarowego rasizmu i ksenofobii; masowe łkanie zrodzone ze sztucznie wywołanego lęku i paniki, szybko przerodziło się w spontaniczne akty bezmyślnej agresji, zarówno werbalnej, jak i fizycznej, zaś atmosferę linczu wzmacniały jeszcze kabotyńskie wezwania, by nie pić Bieługi i nie korzystać z Revoluta. Garstce ludzi, którym nie odjęło tego pamiętnego dnia rozumu, najbardziej jednak zapadnie w pamięci wielkie narodowe zjednoczenie ponad podziałami, gdy niemal wszyscy Polacy ryknęli wraz: niech benzyna kosztuje nawet 10 zł za litr, byleby nie była ruska!

O tym, dlaczego warto szanować rozum napisano dziesiątki traktatów filozoficznych. Jeden argument jednak warto dziś przytoczyć – nierozumność bywa bardzo kosztowna. Przekonamy się o tym wszyscy już nadchodzącej zimy. „Ćpanie empaty”, jak mawia dr Katarzyna Szumlewicz, znana obrończyni rozumu, przetasowane co jakiś czas korporacyjno-medialnym zgiełkiem, po prostu nie uchodzi na sucho. Zwłaszcza na tak masową skalę.

W tym kontekście na szczególną uwagę zasługuje teza, którą jednym ze swoich najnowszych felietonów postawiła lewicowa australijska publicystka i poetka Caitlin Johnstone. Swoją artykuł z 7 września br. zatytułowała następująco: To nie jest OK, gdy dorośli ludzie twierdzą, że napaść na Ukrainę była „niczym niesprowokowana”. Oczywiście, Johnstone pod pojęciem dorosłości rozumie między innymi zdolność racjonalnego i krytycznego myślenia.

Sprawa ma się wcale inaczej w USA. Właśnie tam, w sercu mroku,

bije silne i zdrowe serce prawdziwego dziennikarstwa i racjonalnych refleksji. Choćby w internecie wiele jest miejsc, które łączą oba te zjawiska; za najbardziej prominentne z nich uważam osobiście portal The Grayzone prowadzony przez najwybitniejszy dziennikarski duet naszych czasów: Maxa Blumenthala i Aarona Mate. Ten ostatni od niedawna prowadzi również cokolwiek słynny podcast Useful Idiots (ang. użyteczni idioci) wraz ze świetną dziennikarką, stand-uperką i dokumentalistką z Nowego Jorku Katie Halper.

Halper i Mate przeprowadzili niedawno wywiad ze słynnym amerykańskim lewicowym dysydentem Noamem Chomskim. Oczywiście, poprosili go o komentarz dotyczący wojny na Ukrainie. Chomsky, choć już bardzo leciwy i ewidentnie cokolwiek zniedołężniały fizycznie, zachował trzeźwość umysłu, której polska opinia publiczna mogłaby mu pozazdrościć, gdyby choćby w minimalnym stopniu świadoma była swojej ułomności.



Chomsky powiedział między innymi, że ciągłe używanie frazy „niczym niesprowokowana agresja” jest dziwne, nawet z PR-owego punktu widzenia. Po prostu to sformułowanie powtórzone miliony razy w stosunku do inwazji Rosji na Ukrainę unicestwia wiarygodność przekazu.

„Trudno nie odnieść wrażenia słuchając tych dyktoryjek o niczym niesprowokowanej agresji, że nie dość, że była ona w oczywisty sposób sprowokowana, to jeszcze ci, którzy temu publicznie i gorliwie zaprzeczają, dobrze o tym wiedzą” – powiedział m.in. w tej rozmowie Chomsky.

„Dziś, jeśli chcesz być uznanym dziennikarzem w głównych mediach musisz określić napaść Rosji na Ukrainę jako niczym niesprowokowaną. To bardzo interesujący zwrot, wcześniej nigdy nie był, przynajmniej nie na taką skalę, stosowany. Nie wspomnę już o tym, że nikt nie opisywał ten sposób na przykład amerykańskiej inwazji na Irak. A teraz ta fraza jest w niemal

każdej informacji dotyczącej wojny na Ukrainie. Dlaczego? Raz jeszcze podkreślam – dlatego, że oni sobie doskonale zdają sprawę z tego, że ta wojna jest wynikiem masowej prowokacji. To wprowadzie tej wojny nie usprawiedliwia, ale nie można tego faktu pomijać” – kontynuował Chomsky.

W tym kontekście zdecydowanie wart uwagi jest jeszcze jeden przykład próby rozumnego podejścia do tej kwestii. Chodzi mi o wątek na portalu „Twitter”, który obrósł niespotykaną popularnością. Założył ów wątek niejaki Arnaud Bertrand. W tejże „nitce”, jak to się przyjęło określać wśród użytkowników Twittera, autor wyłożył po prostu opinie różnych amerykańskich dyplomatów, oficerów wywiadu itp., którzy konsekwentnie, od lat i dekad, wypowiadali się przeciwko prowokowaniu Rosji Ukrainą.



Zaczyna się oczywiście od Johna Mearsheimera, którego wykład uniwersytecki z 2015 roku stał się bodaj akademickim hitem wszech czasów. „Zachód krokiem primabaleriny prowadzi Ukrainę na ścieżkę wojny z Rosją, co skończyć się może tylko totalnym zniszczeniem Ukrainy, taki będzie końcowy rezultat” – to tylko jeden z cytatów. Jest też Pat Buchanan, który już w 1999 roku ostrzegał: „instalując NATO u bram Rosji szykujemy światu największy konflikt XXI wieku” czytamy między innymi. Jest też Henry Kissinger i wielu innych.

Bynajmniej nie są to ludzie sprzyjający Rosji, czy lewicy, do której wciąż (z coraz większym trudem) się poczuwam. To kupa reakcjonistów, ale nie zakutych łbów, tylko strategów.

A to, że USA do ostatniej chwili zapewniały o możliwości rychłego przystąpienia Ukrainy do NATO? A to, że w 2014 roku przeprowadzono pucz, szykowany zresztą od dawna, który zrujnował z trudem utrzymywaną równowagę pomiędzy sentymentami politycznymi i kulturowymi pomiędzy wschodnią i zachodnią Ukrainą?

Nawet jednak po 2014 roku można było (prawdopodobnie), ocalić świat przed tą wojną. Zamiast tego Zachód wybrał jednak dokładnie odwrotny kierunek. Nie tylko demonstrowano pełną otwartość NATO na członkostwo Ukrainy, ale zbudowano tam nową armię, wyposażono ją i wyszkolono wg NATO-wskich standardów. Co najmniej tolerowano rozstrzeliwanie ludności w zbuntowanych republikach. Wszystko to przyznaje nawet Wall Street Journal.

I na koniec przywołam jeszcze tylko spiżowe doprawdy słowa amerykańskiego demokratycznego senatora Adama Schiffa, który z rozbrajającą szczerością, odpowiadając na pytanie czemu USA wybrały drogę konfrontacji zamiast pokoju, palnął, że chodzi wszak o to „aby podjąć walkę z Rosją tam (na Ukrainie – przyp. red.), żebyśmy nie musieli walczyć z Rosją tutaj”.

Rozum, obecny nawet w szczątkowej formie, nakazuje dorosłemu człowiekowi odrzucić amerykańską oficjalną narrację o tym, jak to USA wspierają Ukrainę tylko dlatego, że tak bardzo kochają ten kraj i tych ludzi, i chcą im tam zapewnić demokrację, prawa człowieka, dobrobyt, i w ogóle przychylić nieba. Jeśli zaś wyłączyć ten zlepek nic nie udowadniających słów, to pozostaje już tylko proste stwierdzenie, że wojna ta jest niczym innym jak efektem gigantycznej prowokacji w stosunkach międzynarodowych sterowanej przez amerykańskie imperium. Co oczywiście nie oznacza, że należy tę wojnę popierać. Jednak rozumu, jak słusznie stwierdził Kant, mamy obowiązek używać. Publicznie.

Autorstwo: Bojan Stanisławski

Źródło: Strajk.eu

Źródłografia

1.

<https://www.history.com/topics/united-states-constitution/freedom-of-speech>

2.

<https://ms-my.facebook.com/Kroniki0dchodzenia/videos/%C4%87panie-empatozy-nie-s%C5%82u%C5%BCy-zdrowiu-podobnie-jak-odebranie-sobie-%C5%BCycia/457325512886462/>

3.

https://caitlinjohnstone.com/2022/09/07/its-not-okay-for-grown-adults-to-say-the-ukraine-invasion-was-unprovoked/?utm_source=substack&utm_medium=email

4. https://www.youtube.com/watch?v=Z9Uhj_WJvU0

5.

<https://twitter.com/RnaudBertrand/status/1498491107902062592>

6. <https://www.youtube.com/watch?v=JrMiSQAG0S4>

7.

<https://twitter.com/RnaudBertrand/status/1498838459821166592>

8.

<https://substack.com/redirect/7993d018-4561-492b-816d-45c776484ce4>

9.

<https://substack.com/redirect/8aafef79-288f-4666-a8da-54af6f98febd>

10.

<https://www.wsj.com/articles/ukraine-military-success-years-of-nato-training-11649861339>